Nr. 33. (porz. 266.) Kraków, sobota d. 13. sierpnia 1904. Rok VII.

OBRONA LUDU

tygodnik stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Wychodzi co sobotę. Kosztuje rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. Numer pojedynczy kosztuje 10 hal. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratorów „Obrony Ludu“ jest otwarte codziennie rano i popołudniu. Kraków, ul. Pijarska 2.

Redakcya i administracya znajduje się w Krakowie, ul. Pijarska l. 2.

Ogłoszenia po 10 h. od wiersza petitowego. Wszystkie listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem: **Administracya „Obrony Ludu“, Kraków, ul. Pijarska l. 2.**

PIJAŃSTWO JEST ZRÓDŁEM ZBRODNI I NĘDZY!

POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Nowa wielka klęska.

Słońce jak kula żarząca rzuca palące promienie na ziemię. Już pierwszy pokos siana był słaby, koniczyny lichy. A tymczasem słońce od św. Jana bez ustanku prażyło wciąż: nadeszły tropikalne upały lipcowe, minęło pięć tygodni bez deszczu. W drugiej połowie lipca spadły tu i ówdzie niewystarczające lub całkiem niedostateczne deszcze, rozpoczęły się żniwa wcześniej, niż zwykle, pierwsze omłoty wykazały bardzo średni plon ozimin, a tymczasem owsy zmarniały, okopowizny schły, drugie koniczyny całkiem nie rosły, a trawy na łąkach na drugi pokos nie odrosły. Łąki sprażone, koniczyna zupełnie wypalona, łany owsów ledwie od ziemi odrosłe, zupełnie z zanikłemi kłoskami. W kościołach rozbrzmiewały głosy, wołające do Boga o kroplę deszczu, o odwrócenie klęski, grożącej rolnikowi. A słońce praży, jak ognista kula, wysyłająca co dzień bezlitośne palące promienie, a wsie i miasteczka, całe bory płoną, jak smolne pochodnie, głód zaś czeka u progu. Susza pozbawia rolników paszy dla bydła. Brak paszy, to najstraszniejsza klęska dla rolnika, zwłaszcza dla małego rolnika, brak paszy, to niemożność utrzymania bydła, konieczność wysprzedaży za tanie pieniądze inwentarza; bez krowy niema względnego pożywienia na wsi, bez mleka, jeżeli jeszcze ziemniaki nie dopiszą, będzie głód.

* * *

Z różnych miejscowości naszego kraju nadchodzą wiadomości o rozpoczętym już odlocie bocianów. Zjawisko to daje się zwykle zaobserwować w drugiej połowie sierpnia, lecz obecnie

odlot ten został znacznie przyspieszony, widocznie dlatego, że łąki wskutek posuchy i jeziora błotniste wyschły zupełnie, tak, że biedne to ptactwo nie mogło znaleść dla siebie pożywienia. Włościanie w tak wczesnym odlocie bocianów widzą zapowiedź bardzo chłodnej jesieni i wróżą, że chłody rozpoczną się wcześniej, niż zwykle. Ten sam objaw daje się zaobserwować i w Poznańskiem.

* * *

Dzienniki przypominają z powodu obecnej suszy, lata, które historya zanotowała jako bardzo upalne i suche. Kroniki francuskie twierdzą, iż w r. 584 drzewa obrodziły w lipcu, a we wrześniu powtórnie owoc wydały. O latach 851 i 852 wspominają historycy również jako o niezmiernie upalnych i suchych. — Zwierzęta nie miały paszy, ludzie umierali z głodu i pożerali swoje dzieci. Również w roku 869 z powodu suszy panował w Europie głód, który wywołał wypadki ludożerstwa. W roku 988 tysiące ludzi umarło z porażenia słonecznego.

W latach 994 i 995 wyschły wszystkie mniejsze rzeki i stosy martwych, psujących się ryb, zalegały ich łożyska; to samo powtórzyło się w roku 1083. W roku 1135 w środku lata nastały w Niemczech susze i gorąca tak wielkie, iż w wielu miejscach przechodzono w bród przez Ren. W roku 1137 we Francyi ludzie umierali z pragnienia. Rok 1473 był rokiem najstraszniejszej suszy na Węgrzech i dotychczas pozostał w pamięci ludu... W roku tym bez przerwy płonęły wioski i lasy, a winobranie ukończono w połowie sierpnia. W roku 1540 upały dały się uczuć najbardziej w Anglii. Tamiza wyschła prawie zupełnie, koryto jej zalały słone fale morskie. W Londynie brakło słodkiej wody. W tym roku stopniało kilka wielkich lodowców alpejskich, a owoce na drzewach opiekły się i zczerniały przed dojrzeniem. W roku 1615 płonęły w całej Europie wsie i miasta, w samych Niemczech było 3000 pożarów...

O roku 1705 przyrodnik, Plantadé, pisze co następuje: »Dnia 30. lipca w powietrzu był taki żar, jakby się wydobywał z otwartego pieca huty — ludzie chronili się do piwnic, na słońcu gotowano jaja. W dniu 6. sierpnia rtęć w termometrach podniosła się tak wysoko, że szklanne rurki popękały«. W roku 1719 wypaliło się w całej Francyi zboże i zbiorów tak dobrze jak nie było, drzewa kasztanowe kwitły za to dwa razy. Rok 1808 odznaczał się również niesłychanie wysoką temperaturą podczas lata — ludzie wywracali się na ulicach, konie padały na ziemię martwe.

* * *

Wszyscy ludzie dobrej woli, wszyscy, którzy w bliższym kontakcie z ludem pozostają lub mają z nim jakiekolwiek stosunki, powinni pouczać i przestrzegać lud, aby się miał na baczności, powinni go radą pouczać, aby nie pozbywał się paszy i nie sprzedawał jej narzucającym się faktorom; pieniądze za paszę uzyskane rozejdą się prędko, a nastąpiłby taki brak paszy, że bydła nie byłoby czem wyżywić. Koniecznem następstwem tego byłby dalszy ogromny spadek cen bydła, co byłoby nową klęską dla naszego kraju.

Jeńcy wojenni.

Los żołnierza, który w obronie swojej ojczyzny, czy też na rozkaz władcy nieraz wbrew własnemu przekonaniu musi chwytać za karabin i broniąc swego życia, mordować bliźnich — nie jest nigdy do pozazdroszczenia. Musi on ponosić trudy, rany, przymierać nieraz z głodu i pragnienia, narażać się na choroby, patrzeć na śmierć swoich rodaków i przyjaciół, a w razie klęski doznawać uczucia wstydu za to, że... nie zdołał pokonać nieprzyjaciela. Stokroć jednak gorszy jest jego los, jeśli wskutek nieudolności dowódcy lub przewagi przeciwnika dostał się do niewoli. Każdy go nienawidzi, każda matka upatruje w nim zabójcę jej dzieci i wydziercę praw i swobody ojczyzny. Dla takiego żal nawet łyżki strawy... i trzeba wielkiej wyrozumiałości, ażeby w tym biednym, znękanym, niepewnym życia a częstokroć rannym żołnierzu uznać bliźniego. Jest to obowiązkiem każdego chrześcijańskiego narodu, który ustami głosi »i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom« a za hasło życia poczytuje przykazanie miłości bliźniego!

W barbarzyńskich czasach załatwiano się krótko z jeńcami... wycinano ich w pień. Tak postępują jeszcze dzisiaj Prusacy, nie dając pardonu Chińczykom i Murzynom.

Za czasów chrześcijańskich jeniec stawał się niewolnikiem, którego jako towar pozbywano. Na niemieckich targach w Mersebürgu sprzedawano Słowian, których przedtem ohydnie okaleczono, ażeby nawet w razie ucieczki nie mogli być ojcami rodzin.

Na Litwie palono Krzyżaków żywcem na stosach wraz z zwłokami poległych wodzów.

W Turcyi przykuwano na całe życie do galer czyli do łodzi.

W Polsce używano niewolników do robót i do zaludnienia osad w głębi kraju lub wypuszczano za okupem.

Z biegiem czasu ludzie poczęli być coraz sprawiedliwsi, widzieli, że wyrządzają krzywdę bliźnim, odpłacając gorszem za złe, poczęli tworzyć szpitale dla rannych, Towarzystwa »Czerwonego Krzyża«, uwalniać jeńców na słowo honoru, że walczyć nie będą a nawet... myślą o zniesieniu wojen przez utworzenie międzynarodowych sądów rozjemczych.

Jakże w obecnej wojnie postępują z jeńcami strony wojujące?

Moskale, których car był inicyatorem kongresu pokoju, kilka razy zamieścili telegramy, w których z dumą całemu światu ogłosili, iż w zdobytych okopach pozostałych Japończyków żołnierze rosyjscy poprzebijali bagnetami. Byli to z pewnością ranni, których raczej należało przenieść do szpitala. — Od Moskali, pomimo iż w modlitwie raz po raz powtarzają »Hospody pomiłuj!«, trudno się spodziewać litości. Oni polskich powstańców wieszali w oczach całej Europy, a tam na dalekim wschodzie dopiero mogą pohulać! Oni nie tylko jeńców, ale nawet własne wojsko okradają. Żołnierze — według opisu dzienników rosyjskich — nie mają na polu bitwy butów, płaszczy, szarpi, bandaży, dostają zamiast chleba

kilka kawałków cukru, trochę herbaty i tytoniu. Co oni mogą dać jeńcom? A, i to jeszcze co dla jeńców przeznaczone, ludzie zaraz ukradną. Na dowód przytaczamy notatkę rosyjskiego dziennika «Zabajkal«: „Od czasu mobilizacyi na większych stacyach zabajkalskiej kolei zorganizowano baraki, w których żołnierze jadący koleją, powinni znaleźć przygotowane jedzenie. W owych barakach odżywiać się mają również Japończycy, wzięci do niewoli i powracający ranni żołnierze. Pociąg na takiej stacyi stoi dwie godziny, tak, że zdawałoby się, że żołnierze mogą zjeść swobodnie swoje porcye. W praktyce jednak dzieje się inaczej. Kucharze rozpoczynają zwykle gotować obiad na kilkanaście minut przed nadejściem pociągu, wobec czego w chwili przybycia jego potrawy są zupełnie surowe. Żołnierze głodni zjedzą trochę niedogotowanej zupy z chlebem i na tem obiad się kończy (kasza i mięso nie są gotowe), gdyż przeszedł czas pozostawania pociągu na stacyi. Po odjeździe żołnierzy kucharze dogotuwują strawę i sprzedają ją miejscowej ludności: wiadro gotowanego mięsa 50 kopiejek, wiadro gotowanej kaszy 10 kopiejek. W ten sposób podobno ograbiają żołnierzy na wielu stacyach syberyjskiej kolei".

Jeżeli zatem chrześcijanie postępują tak niegodziwie, jakże zachowują się poganie-Japończycy? Oto tak, że zawstydzili całą Europę.

Jeńców w liczbie 1500 umieszczono w Tokio w pięciu świątyniach buddyjskich w różnych stronach miasta. Świątynie zaś zbudowane są w Japonii w najpiękniejszych i najzdrowszych miejscach. Mieszkańcy posyłają im różne podarunki, bo czują, że ludzie ci oprócz rany na ciele, mają i rany w sercu. Niejeden marzył, że się odznaczy w tej wojnie, niejeden stracił władzę w rękach i troska się o rodzinę, czem ją wyżywi... niejeden ma staruszków rodziców lub drobne dziatki. To też Japończycy ustanowili osobny urząd, który przez legacyę francuską podaje rządowi rosyjskiemu wykaz jeńców, wiadomości o nich i listy dla rodzin jeńców.

Żołnierze rosyjscy, do których nie przemawiano w ich kraju inaczej, jak pięścią w zęby, a już najdelikatniej «swołocz», których okradano na każdym kroku, są wprost zdumieni postępowaniem wrogów. Wstyd ogarnia ich na myśl, że we własnej ojczyźnie nie mieliby takiego uznania i pojmują doskonale, że jeżeli Japończycy nie pozwalają im wychodzić do miasta, to jedynie celem przeszkodzenia szpiegostwu i... kradzieży, której nie oparłby się Moskal. Jeńcy okazują Japończykom wielką uległość. Żołnierze rosyjscy są przeważnie słusznego wzrostu, łagodni, milczący. Oficerowie i straż japońska zachowują się wobec jeńców bardzo uprzejmie. Kilku oficerów i kadetów japońskich mówi biegle po rosyjsku. Japończycy dali jeńcom nowe mundury letnie; żywność otrzymują przyrządzoną na sposób rosyjski. Jeńcy dostali porcye trzy razy większe, aniżeli żołnierze tutejsi. Rosyanie są bardzo zadowoleni z wiktu i obchodzenia się z nimi.

Oficerowie rosyjscy przyznają otwarcie, że Rosyi brak dobrych dowódców: generałowie tracą głowę i popełniają bezustannie wielkie błędy, tem fatalniejsze, o ile nie znają kraju. Wielu jeńców wierzy w zwycięstwo Rosyi; jest jednak sporo i takich, którzy tej wiary nie podzielają.

W szpitalu z rannymi rosyjskimi, których jest tam 400, porządek i czystość wzorowa. Polacy mają nad łóżkami katolickie obrazki.

Lekarze japońscy udzielają z największą uprzejmością wszelkich wyjaśnień. Chorych doglądają należące do arystokracyi damy «Czerwonego Krzyża».

Jeńcy należą do 7 narodowości i 5 wyznań. Są tu: Rosyanie, Polacy (w wielkiej liczbie), Niemcy, Tatarzy, Żydzi, Gregoryanie i Ormianie.

Polakom (nie tylko oficerom ale i żołnierzom) okazują Japończycy na każdym kroku wielką sympatyę i uszanowanie. Między jeńcami jest 20 do 30 procent Polaków. Jeńcy polscy są trzymani zdala od Rosyan i zgromadzeni w osobnej świątyni. Polaków poznają Japończycy przedewszystkiem po sposobie żegnania się. Jeńcy polscy są bardzo zadowoleni z «niewoli» japońskiej. Panie przynoszą im codziennie mnóstwo kwiatów. Polacy okazują wielką wdzięczność władzom wojskowym za umieszczenie wszystkich pospołem.

W ostatnich dniach czerwca odbył się w Tokio pogrzeb zmarłego w szpitalu prowizorycznym na Metsujama oficera strzelców rosyjskich, ś. p. Michała Szczękowskiego. Pogrzeb rodaka naszego odbył się z honorami wojskowymi, w sposób bardzo uroczysty. Kondukt prowadził msgr Osouf w otoczeniu kilku księży katolickich. Muzyka wojskowa przygrywała marsze żałobne. Uczestniczyło w orszaku pogrzebowym kilku generałów z generałem brygady Ishimite na czele, delegaci korpusu oficerskiego. Był poseł francuski z sekretarzami i attaché wojskowym, dalej poseł austryacki, angielski, amerykański i t. d. O pogrzebie tym donosi jeden z Polaków, który był wówczas w Tokio:

Rzadkiej w Tokio katolickiej ceremonii pogrzebowej przypatrywały się tłumy publiczności. Mieszkańcy stolicy wiedzieli z dzienników, iż zmarły był synem ujarzmionego przez Rosyę narodu i że walczył niedobrowolnie. Z tego może powodu pogrzeb był tak okazały. — Jeńcom katolikom, t. j. Polakom, władze wojskowe pozwoliły uczestniczyć w tym smutnym obrzędzie. Szli prawie bez żadnej eskorty. Rozmawiałem z nimi przez czas dłuższy. Nie mogli się nachwalić swych obecnych przełożonych.

Chwile rozmowy ze swoimi tu, na dalekim wschodzie, pozostaną mi na długo niezapomnianemi. A już najgłębiej utkwił mi w pamięci ten moment, kiedy po pokropieniu zwłok na cmentarzu chrześcijańskim, wśród palm i cyprysów, rozbrzmiały z kilkuset piersi echa nikomu tu nieznanej, rzewnej pieśni: «Anioł Pański», którą nasi jeńcy na klęczkach odśpiewali. Cofnąłem się myślą w daleką przeszłość, gdy tak wśród innych okoliczności, tą samą pieśnią na piaskach Afryki i na puszczach Ameryki legioniści nasi żegnali poległych bohaterów polskich...

Niektóre dzienniki doniosły, że naczelny wódz rosyjski Kuropatkin wraz z sztabem dostał się już do niewoli. Nie wierzymy temu z tych powodów: wzięcie wodza naczelnego jest nieraz ostateczną klęską dla państwa, a wielkim wstydem dla dowódcy, następnie Kuropatkinowi zależy na tem, ażeby jak najdłużej utrzymał

się przy dowództwie, rozchodzi mu się bowiem o własną kieszeń, o czem świadczy następująca notatka dzienników angielskich:

„Car Mikołaj okazał wielką szczodrobliwość dla generała Kuropatkina. Mianując go głównym dowódcą armii w Azyi Wschodniej, pozostawił jego rodzinie płacę 36.000 rubli rocznie, którą pobierał przedtem jako minister wojny. Jako naczelny dowódca wojenny pobiera Kuropatkin 200.000 rubli rocznie. Oprócz tego przed samym odjazdem do Mandżuryi otrzymał od cara w podarunku 500.000 rubli, ponieważ nie posiada żadnego majątku i w razie śmierci na wojnie, pozostawiłby rodzinę niezaopatrzoną. Kuropatkin, który na pewno wyjdzie cało z wojny, zrobił interes dobry, a żołnierze? kulka w łeb — nieznany dół na kości — to ich nagroda“.

KRZYŻACKA MAĆ.

(Według powieści Sienkiewicza p. t. „KRZYŻACY“.)

(Ciąg dalszy.)

Ale Zbyszko nie myślał w tej chwili o zemście, tylko jedynie o Danusi. Żył między przebłyskami nadziei, gdy chwilowo czyniło się chorej lepiej, a głuchą rozpaczą, gdy stan jej pogarszał się widomie. A co do tego nie mógł się już łudzić. Nieraz z początku podróży przelatywała mu przez głowę zabobonna myśl, że może tam gdzieś po bezdrożach, które przebywali, jedzie za nimi ślad w ślad śmierć i czycha tylko na sposobną chwilę, by rzucić się na Danusię i wyssać z niej ostatek życia. Widzenie to, a raczej poczucie, bywało zwłaszcza wśród ciemnych nocy tak wyraźne, że nieraz porywała go rozpaczliwa chęć zawrócić, wyzwać martwicę, jak się wyzywa rycerza i potykać się z nią do ostatniego tchu. Ale przy końcu drogi było jeszcze gorzej, czuł bowiem śmierć, nie za orszakiem, ale wśród samego orszaku, niewidzialną wprawdzie, ale tak blizką, iż obwiewało ich jej mroźne tchnienie. I rozumiał już, że przeciw temu nieprzyjacielowi na nic męstwo, na nic krzepka dłoń, na nic oręż, że trzeba mu będzie oddać bezradnie najdroższą głowę na łup bez walki.

Ale właśnie na kilka godzin drogi przed Spychowem padł znów na jego serce jaśniejszy promyk nadziei. Policzki Danusi poczęły blednąć, oczy stawały się mniej mętne, oddech nie tak głośny i mniej pospieszny. Zbyszko spostrzegł to natychmiast i po niejakim czasie nakazał ostatni postój, aby mogła spokojniej oddychać. Byli o milę może od Spychowa, zdala od mieszkań ludzkich, na wązkiej drodze między polem a łąką. Ale stojąca w pobliżu dzika grusza dawała ochronę od słońca, zatrzymali się więc pod jej gałęziami. Pachołkowie pozłaziwszy z koni, rozkiełznali je, aby łacniej im było szczypać trawę. Dwie niewiasty, najęte do posług przy Danusi i młodziankowie, którzy ją nieśli, znużeni drogą i upałem, pokładli się w cieniu i usnęli; tylko Zbyszko czuwał przy noszach i siadłszy tuż na korzeniach gruszy, nie spuszczał oczu z chorej.

A ona leżała wśród popołudniowej ciszy spokojnie, z przymkniętemi powiekami. Zbyszkowi wydawało się jednakże, że nie śpi. Jakoż, gdy na drugim końcu rozległej łąki koszący siano chłop stanął i począł brzękać w kosę osełką, drgnęła lekko i otworzyła na chwilę powieki, poczem przymknęła je zaraz; pierś jej podniosła się jakby głębszym oddechem, a z ust wyszedł ledwie dosłyszany szept:

— Kwiecie pachnie...

Były to pierwsze nie gorączkowe i nie błędne słowa, jakie od początku podróży wymówiła, albowiem z przygrzanej słońcem łąki powiew przynosił istotnie mocną woń, w której czuć było siano i miód i przeróżne pachnące zioła. Więc w Zbyszku na myśl, że przytomność wraca chorej, zadrżało z radości serce. W pierwszem uniesieniu chciał rzucić się do jej nóg, ale z obawy, by jej nie przestraszyć, pohamował się, klęknął tylko przy noszach i pochyliwszy się nad nią, jął wołać z cicha:

— Danusiu! Danusiu!

A ona otworzyła znów oczy; czas jakiś patrzyła na niego, poczem uśmiech rozjaśnił jej twarz i tak samo, jak poprzednio w chacie, ale przytomniej, wymówiła jego imię:

— Zbyszko!...

I próbowała wyciągnąć ku niemu ręce, ale dla zbytniej słabości nie mogła tego uczynić; on natomiast objął ją ramionami, z sercem tak wezbranem, jakby jej dziękował za jakąś niezmierną łaskę.

— Przebudziłaś się! — mówił. — O Bogu chwała... Bogu...

Poczem zabrakło mu głosu — i przez czas jakiś patrzyli na siebie w milczeniu. Ciszę polną mącił tylko wonny powiew od strony łąki, który szemrał w liściach gruszy, ksykanie koników w trawach i dalekie, niewyraźne śpiewanie kosiarza.

Danusia spoglądała coraz przytomniej i nie przestawała się uśmiechać, zupełnie jak dziecko, które we śnię widzi anioła. Powoli jednak w oczach jej poczęło się odbijać jakby pewne zdziwienie:

— Gdziem jest?... — rzekła.

Wówczas z ust jego wyrwał się cały rój krótkich przerywanych przez radość odpowiedzi.

— Przy mnie jesteś! pod Spychowem! Do tatusia jedziemy. Skończona twoja niedola. Oj! Danuśko moja! Szukałem cię i odbiłem. Nie w niemieckiej tyś już mocy. Nie bój się! Zaraz będzie Spychów. Chorzałaś, ale Pan Jezus się zmiłował! Ile było boleści, ile płakania! Danuśko!.. Teraz już dobrze!... Nic, jeno szczęśliwość przed tobą. Ej, mocny Boże!... Ej!

I odetchnął głęboko, a prawie z jękiem, jakby ostatek boleści zrzucał z piersi.

Danusia leżała spokojnie, coś sobie przypominając. Nakoniec usta jej drgnęły i rzekła:

— Toś ty nie zabaczył mnie?

I dwie łzy, wezbrawszy jej w oczach, stoczyły się zwolna po twarzy na wezgłowie.

— Ja miałbym ciebie zabaczyć? — zawołał Zbyszko.

Było zaś w tym stłumionym okrzyku więcej mocy, niż w największych zaklęciach i przysięgach, albowiem miłował ją zawsze całą duszą, a od czasu gdy ją odzyskał, stała mu się droższą, niż cały świat. (C. d. n.)

SPRAWY LUDOWE.

Konieczność przymusowej asekuracyi od ognia. Jakkolwiek rok w rok nawiedzają nas klęski pożarowe, o których gdzieindziej pojęcia nie mają, to jednak w tym roku z powodu niesłychanej posuchy przybrały jeszcze większe rozmiary. Pozostajemy wprost pod grozą klęsk ogniowych, o jakich ustawicznie dochodzą nas wstrząsające wieści. Brzesko, Sokołów, Radziechów spłonęły, rzec można, doszczętnie, a mniejszych pożarów bez liku. Ile u nas co rok miast, miasteczek i gospodarstw wiejskich pada pastwą pożarów, niepodobna zliczyć. Miliony rok rocznie unoszą się z dymem, pogrążając tysiące ofiar nieszczęśliwych pogorzelców w bezbrzeżnej nędzy i nieopisanej rozpaczy. Jeśli woda nie zabierze, słońce nie wypali, to ogień przychodzi i zrządza straszliwe spustoszenie. I dokądżeto rządzące sfery będą się obojętnie przypatrywać, jak rozszalały żywioł pożerał będzie krwawicę ludu, pozostawiając mu w zamian za w perzynę obrócony dobytek gorzkie łzy, nędzę i kostur żebraczy? Prawda, że usunąć pożary nie jest w mocy sfer rządzących w kraju i w państwie, ale straszliwe następstwo pożarów mogą zmniejszyć, jeśli nie w całej rozciągłości, to przynajmniej w znacznie większej części. Do tego zaś prowadzi jeden tylko środek, to jest: **asekuracya przymusowa** od ognia!! — Jeżeli bowiem lud z małymi wyjątkami nie szuka zabezpieczenia się przed możliwą klęską pożarową, to na to składają się liczne powody. Prywatne towarzystwa są bądź co bądź za drogie, powtóre pewna nieświadomość i niezdawanie sobie sprawy z grożącego w każdej chwili niebezpieczeństwa, a po trzecie jakaś opieszałość, połączona ze zbytniem zaufaniem w Opatrzność bożą, jakby nie wiedzieli, że «strzeżonego Pan Bóg strzeże». Jeżeli zaś asekuracya od ognia będzie powszechna i przymusowa, będzie przynajmniej o połowę tańsza, dla każdego stanie się dla swej taniości przystępna i najopieszalszy zabezpieczy się, bo będzie do tego ustawą zmuszony. Lud już dawno uznał konieczność i olbrzymie korzyści powszechnej, przymusowej asekuracyi i już od lat upomina się przez swych posłów o wprowadzenie jej w życie, ale sfery rządzące są głuchemi na te domagania się ludu. Może niezliczone pożary, jakie w tym roku kraj nasz nawiedziły i nieobliczone straty, jakie zrządziły, podziałają otrzeźwiająco na sfery rządzące, że zrozumią, iż dobro ogółu ma daleko większe znaczenie, aniżeli zyski kilku jednostek i przystąpią do zaprowadzenia asekuracyi przymusowej. Sprawę tę piekącą i dla ludu pierwszorzędnego znaczenia polecamy pamięci posłów ludowych.

Prądnik Czerwony. Dnia 27. lipca odbyło się pierwsze posiedzenie nowoukonstytuowanej Rady gminnej. Zastępca naczelnika zagaił posiedzenie słowami zachęty i nadziei, że tak liczna i dobrana reprezentacya gminy postawi ją w rzędzie pierwszorzędnych gmin. Życzył «Szczęść Boże» wszelkim obradom i uchwałom, zmierzającym ku dobru i pożytkowi całej gminy.

Na porządek dzienny postawił I. sprawę utworzenia sekcyi, któreby rozliczne sprawy gminne między siebie rozdzieliły, II. zaprowadzenie straży pożarnej.

Co do pierwszego punktu porządku dziennego Rada podzieliła się na pięć sekcyi, to jest do sekcyi finansowej wybrani zostali: pp. Józef Kudasiewicz, Wojciech Miętka i Piotr Kapała. Do sekcyi zdrowotnej (sanitarnej) weszli: Mikołaj Sobieraj, Józef Bukowski, Jan Kasprzyk, Antoni Kuciewicz, Antoni Łyko i Szymon Immerglük. Do sekcyi bezpieczeństwa i moralności weszli: Mateusz Staszecki, Antoni Górszczyk, Piotr Rajtar i Markus Rotwein. Do sekcyi budowlanej weszli: Karol Dettloff, Ludwik Romanowski i Andrzej Sitko. Do sekcyi ogniowej weszli: Jan Grabczak, Karol Dettloff i Wojciech Miętka.

Sprawę zaprowadzenia straży ogniowej w ten sposób załatwiono, że upoważniono członków sekcyi ogniowej, aby w tej sprawie weszli w porozumienie z gminą krakowską i Towarzystwem ubezpieczeń od ognia i wnioski swe Radzie przedłożyli. Wreszcie uchwalono starać się o powiększenie posterunku żandarmeryi. — Z tego okazuje się, że nowowybrana Rada nie będzie malowana, ale sprawy pojmując rozsądnie i po obywatelsku, zaprowadzi w gminie ład i porządek. — Daj Boże!

Krzywdy i nadużycia.

Samowola władz skarbowych w Galicyi. Wezwaniem płatniczem z dnia 31. grudnia 1903 r. wezwał urząd podatkowy w Z. Maryę D., włościankę z T. do zapłacenia należytości prawnej od kontraktu kupna sprzedaży, w roku 1903 zawartego w kwocie 10 kor. 20 hal. Uważając wymiar ten za słuszny, nie wniosła Marya D. w przepisanym 30-dniowym terminie żadnego rekursu przeciw temu wymiarowi, wskutek czego wymiar ten stał się prawomocnym. Niepomiernie jednak zdziwiła się, gdy przyszedłszy dnia 16. czerwca b. r. do urzędu podatkowego w Z., celem zapłacenia powyższej należytości, jeden z urzędników samowolnie jej powyższą należytość podwyższył, dopisując do kwoty wymienionej jeszcze taką samą kwotę 10 kor. 20 hal., i poprawiając nakaz płatniczy na 20 kor. 40 hal. — Jak się dowiadujemy, Towarzystwo ochrony prawnej podatników wniosło też w tej sprawie odpowiednie zażalenie do krajowej dyrekcyi skarbu.

Wydalania z Prus. Z Wrocławia donoszą: Władze pruskie wydaliły znów bez wszelkiego powodu 28 robotników galicyjskich, pra

cujących w Prusach już od dłuższego czasu. Tak postępują Prusacy z obywatelami zaprzyjaźnionego państwa. Rząd austryacki znosi te ustawiczne upokorzenia, udając, że o nich nic nie wie!!??

WIADOMOŚCI ZE SWIATA.

Wiedeń. Prezes ministrów austryackich dr Körber przyjeżdża do Galicyi dnia 27. sierpnia, a do Wiednia powróci najpóźniej już około 10. września.

Ważne i sprawiedliwe rozporządzenie. Jeden z dzienników wiedeńskich donosi, że minister wojny Pitreich wydał do wszystkich komend korpuśnych rozporządzenie w sprawie rozdawnictwa dostaw pomiędzy przemysłowców. W rozporządzeniu tem zaznacza, że w pierwszej linii przy zamówieniach mają być uwzględnieni przemysłowcy i producenci, względnie firmy osiadłe w miejscu, w którem stoi garnizon, zaś w razie, gdyby to było niemożliwem, firmy i przemysłowcy w terytoryum wojskowego okręgu, w każdym zaś jednak razie tacy, którzy mieszkają w obrębie kraju. Gdyby zastosowanie się do tych rozporządzeń nie było możliwem, ministerstwo wojny powinno być o tem zawiadomione, równocześnie też należy dokładnie przedstawić faktyczny stan rzeczy.

Zwołanie Sejmu. Sejm galicyjski ma być zwołany w połowie września.

Turcya. Skutkiem wojny rosyjsko-japońskiej odwrócono uwagę z półwyspu bałkańskiego. Tymczasem wre tam i kipi, a zarządzone reformy administracyjne przez Austryę i Rosyę tylko dolały ognia do tlącego się zarzewia. Z tego zakątka niepokojów nadchodzą coraz groźniejsze wieści. — Ameryka grozi zajęciem Smyrny.

Petersburg. Z powodu zamachu na Plewego w sferach biurokracyi rosyjskiej panuje wielkie przygnębienie i taki strach, że wielu ludzi, którzyby kiedyindziej z radością pochwycili tekę ministra, teraz się wymawiają chorobą, brakiem sił i t. p.

Rzym. Jak już naszym czytelnikom wiadomo, Francya zerwała z Papieżem stosunki dyplomatyczne. Nuncyusz papieski wyjechał już z Paryża, a urzędnicy ambasady francuskiej opuścili Watykan. Dziennik włoski «Avanti» donosi, że cesarz Franciszek Józef wysłał do Papieża telegram, w którym zachęca Ojca św. do wytrwania w walce i zapewnia, że współczuje z jego troskami.

Powstanie Herrerów w koloniach niemieckich jeszcze nie stłumione. Niemcy wciąż wysyłają do Afryki posiłki wojskowe, jednak uciemiężony lud broni się rozpaczliwie przed pruskimi grabicielami.

Kronika i rozmaitości.

Rząd austryacki i węgierski zabronił wywozu paszy.

Kalwarya Zebrzydowska. Korespondencyę z Kalwaryi otrzymaliśmy za późno i dlatego jej w całości nie drukujemy. Zaznaczyć tu jednak należy, że wszelkie

pogłoski o braku wody są bezpodstawne, gdyż klasztor oprócz własnych wodociągów ma jeszcze trzy studnie ze zdrową wodą.

Pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu. Uroczystość odsłonięcia pomnika Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu odbędzie się dnia 9. września b. r. W dzień poprzedni, to jest d. 8. września, przypada koronacya cudownego obrazu Matki Boskiej Dzikowskiej w kościele OO. Dominikanów w Tarnobrzegu. W dwa te dni przeto zbiegają się w Tarnobrzegu dwie wielkie uroczystości: religijna i narodowa; na jednę i drugą wybierają się mnogie rzesze. Uroczystość odsłonięcia pomnika rozpocznie się nabożeństwem w kościele OO. Dominikanów w Tarnobrzegu z kazaniem patryotycznem, zastosowanem do uroczystości. Przemówienia przy pomniku zapowiedzieli, na prośbę komitetu: marszałek krajowy, hr. Stanisław Badeni i poseł Jakób Bojko. Po południu odbędzie się na polach dzikowskich pod Tarnobrzegiem „Bitwa racławicka", odegrana przez konnicę i piechotę włościańską.

Komitet budowy pomnika prosi wszystkich, którzy nie zwrócili dotąd list składkowych i nie odesłali jeszcze zebranych na pomnik pieniędzy, ażeby to uskutecznili natychmiast, tembardziej, że potrzeba jeszcze około 1000 koron na pokrycie kosztów budowy i odsłonięcia pomnika.

Wpisy uczniów do szkoły stolarskiej w Kalwaryi na rok szkolny 1904/5 rozpoczną się dnia 1. września b. r. i trwać będą przez tydzień. Ponieważ tylko ograniczona liczba uczniów przyjętą być może — należy wcześnie zgłoszenia nadsyłać, gdyż późno nadesłane nie będą uwzględnione.

Warunki przyjęcia uczniów są następujące: 1. Ukończony 14 rok życia i fizyczne uzdolnienie do pracy w warsztacie. 2. Ukończone 4 a najmniej 3 klasy szkoły ludowej. 3. Rewers ojca lub opiekuna, iż uczeń przez przeciąg przepisany nauki Zakładu nie opuści. Nauka trwa w szkole trzy względnie cztery lata i jest udzielaną bezpłatnie na podstawie planu zatwierdzonego przez Wydział krajowy, a ma za zadanie dokładne wykształcenie ucznia w zawodzie stolarskim. Uczniowie winni się przez przeciąg cały nauki sami utrzymywać, w razie jednak wielkiej pilności i zdolności okazanej w pracy, mogą otrzymać zapomogi w formie wynagrodzeń za roboty — lub w formie stypendyów, o które po ukończeniu I. roku szkolnego ubiegać się mogą. Utrzymanie ucznia w Kalwaryi kosztuje od 20 do 40 koron miesięcznie stosownie do wymogów.

Wpisy na wieczorny kurs majstersko-czeladniczy rozpoczną się w dniu 1. września i będą trwały do dnia 5. października b. r. Warunki przyjęcia: 1. Ukończona szkoła ludowa z dobrym postępem. 2. Uzdolnienie fachowe. Nauka na tym kursie trwa od 1. października do końca marca i udzielaną bywa w godzinach wieczornych, od ósmej do pół dziesiątej godziny wieczorem trzy razy tygodniowo i w niedzielę rano od ósmej do dziesiątej, na podstawie planu zatwierdzonego przez Wydział krajowy. Czeladź stolarska otrzymuje za każdy wieczór nauki 20 gr. odszkodowania. Dla uczniów tego kursu, prowadzony także będzie kurs przygotowawczy z rachunku. *Wł. Niemczykowski,* kierownik szkoły.

W Umieszczu pod Tarnowcem zmarł były poseł ludowy na sejm krajowy, Antoni Michalski. Pogrzeb odbył się we wtorek d. 9. b. m. przy licznym udziale włościan.

Na pogorzelców. W Rozwadowie nad Sanem, który w dniu 26. lipca b. r. padł prawie w całości pastwą pożogi, zawiązał się komitet w celu niesienia pomocy materyalnej biednym pogorzelcom. — Datki na ten cel należy nadsyłać na ręce skarbnika komitetu, dra Dumaire'a (w Rozwadowie nad Sanem).

Mróz w lipcu. Z Okna, w powiecie skałackim donoszą o niezwykłem zjawisku atmosferycznem, a mianowicie, że w nocy z 20 na 21 z. m. był w powiecie

skałackim mróz tak silny, że w miejscach niżej położonych zmroził nie tylko groch, fasolę, ogórki, hreczkę i kukurudzę, ale nawet liście i kwiat kartofli. Miejsca te wygladają zważone i poczerniałe. Ogrody i pola wyżej położone nie zostały mrozem dotknięte. Mróz taki w połowie lipca jest zjawiskiem, którego nikt tu nie pamięta.

W Trembowli utworzył się z inicyatywy marszałka powiatowego Jerzego hr. Baworowskiego komitet powołany dla popierania Towarzystwa prawnej ochrony płacących podatki przed nadużyciami władz fiskalnych.

Pijaństwo matką zbrodni. Przed kilkunastu dniami stoczono wśród nocy w Czarnej wsi koło Krakowa krwawą bójkę. Po nadmiernej pijatyce wybuchła kłótnia między robotnikami Władysławem Lowakiem i Franciszkiem Saniternikiem, której wynikiem były ciężkie okaleczenia siekierą. Nieprzytomnego Saniternika przywieziono na stacyę ratunkową, gdzie stwierdzono niebezpieczne rany cięte na głowie i obrażenia na całem ciele. W stanie nieprzytomnym odwieziono chorego do szpitala św. Łazarza. Oto zwykłe następstwa pijaństwa!

Niebezpieczni weselnicy. W Woli Duchackiej, w domu pewnego włościanina, odbywało się wesele. Dowiedziawszy się o tem, wybrała się na nie z Podgórza banda włóczęgów, składająca się z dziewięciu wyrostków w wieku 18—22 lat. W czasie oczepin nieproszeni goście wtargnęli do izby mieszkalnej, chcąc potańczyć z dziewczętami. Widząc niemiłe towarzystwo, zbliżył się do nich drużba Stanisław Chytkowski i wyprosił ich z izby do sieni. Po chwili do sieni tej wszedł brat jego Władysław. Rozirytowani wyproszeni awanturnicy rzucili się na niego i zadali mu nożami pięć ran, z których cztery są śmiertelne. Władysława Chytkowskiego odwieziono do szpitala św. Łazarza. Niektórych awanturników udało się policyi podgórskiej przytrzymać; przy rewizyi osobistej odebrano Bartosikowi i Piegzie składane noże. W śledztwie wyszło na jaw, że do udania się na zabawę namawiał innych Józef Kugiel, a gdy mu ktoś zwrócił uwagę, że nieproszonych gości za drzwi wypraszają, Kugiel jako odpowiedź pokazał długi ostry nóż, ukryty w rękawie.

Przytrzymani Piegza i Bartosik podejrzani są również i o to, że poranili i obrabowali Wojciecha Czekajskiego w Płaszowie, którego przed kilku dniami znaleziono w stanie bezprzytomnym w rowie.

Rabunek karczmy. W Sikorówce ad Zebrzydowice przy Kalwaryi przytrzymano dwóch rabusiów, którzy nocą włamali się do karczmy Abrahama Kornhausera i zrabowali wódek i tytoniu za kilkaset koron. Miejscowa żandarmerya sprawców tego włamania w osobach Adama Krzystka, znanego złodzieja, i Józefa Godulę przyaresztowała.

Wypadek z balonem. Przy wejściu do lasku Bulońskiego w Paryżu znajduje się w znanym lokalu dla zabaw „Printania“ balon na uwięzi, znany całemu Paryżowi i obcym podróżnym, którzy zwiedzają miasto. W niedzielę po południu balon, zwany ogólnie „Captif“, zabrawszy dziewięciu amatorów napowietrznej podróży, a mianowicie sześciu mężczyzn, dwie kobiety i jednego dziesięcioletniego chłopaka, wzniósł się w górę, a mnóstwo publiczności przypatrywało się wzlotowi, mimo że widowisko to codziennie prawie się powtarza. Nagle zerwała się silna burza. Natychmiast puszczono w ruch windę, która zaczęła balon powoli ściągać na dół. Łódka balonu unosiła się już prawie tuż nad ziemią, gdy niespodziewanie gwałtowny prąd wichru wpadł na balon z taką siłą, że lina, na której był uwięziony, przerwała się. Balon, jak strzała, pomknął w górę na kilka tysięcy metrów. Publiczność spoglądała z przerażeniem na balon, który szybko zniknął w chmurach, ale ukazał się wkrótce znowu oczom widzów. Powłoka balonu zaczęła się fałdować

i balon szybko opadał, a tymczasem wiatr unosił go do Neuilly, a potem przez Levallois ku Clichy. Nad niezabudowanemi parcelami w Clichy powłoka balonu pękła, gaz uszedł, ale na szczęście powłoka przybrała kształt rozwiniętego parasola i łódka powoli zniżała się ku ziemi. Dzięki zimnej krwi sternika Lair'a wszyscy wylądowali cało, tylko Lair odniósł lekkie potłuczenie. Lair po pęknięciu powłoki rozciął ją dalej nożem, ażeby mogła szerzej rozwinąć się w kształcie parasola i to ocaliło lubowników powietrznej żeglugi od śmierci.

Szopka wojskowa. Na pochwałę Niemców trzeba przyznać, że dotychczas rzeczy poważne traktowali zawsze poważnie, często może za ciężko. Od pewnego czasu za przykładem z góry zaczynają nawet trzeźwi Prusacy bawić się w rozmaite widowiska, które można śmiało nazwać szopką. Niedawno wyprawione do Afryki posiłki niemieckie przed wyjazdem urządziły próbny pogrom Hererów. Improwizowane manewry odbywały się w lasach Lüneburga, w których zaczaiła się brygada piechoty, reprezentująca Hererów. Nie brakło i taboru oraz „stad bydła“ w postaci — jednej krowy. Niemców reprezentowała konnica, która oczywiście rozpędziła Hererów i zmusiła ich do ucieczki. Niemcy rzucili się w pogoń, lecz zaniechali jej niebawem i, roztarasowawszy się w lesie po zabiciu jedynej krowy, zasiedli do uczty. Nagle Hererowie wypadają znów z zasadzki i rozpoczyna się nowa bitwa, zakończona nowem zwycięstwem Niemców. Ci też przez wdzięczność zapraszają wspaniałomyślnie Hererów na „krowinę“. Nasuwa się pytanie, czy Prusakom tak łatwo uda się pobić prawdziwych Hererów, jak ich w tej „szopce“. przez pruskie wojsko urządzonej, pobili? Szopka co innego a prawdziwa bitwa co innego.

Bywa i tak.

— Mały, jak ci na imię?

— Albo ja wiem:

— A jakże tatulo i mamula na ciebie wołają!

— Tatulo woła bąku, a mamula raku zatracony.

Ostatnie wiadomości z pola walki.

Pogrom wojsk rosyjskich. Teraz się dopiero okazuje, jak wielkie zwycięstwa w dniach 31. lipca i 1. sierpnia odniosły wojska japońskie. W walkach brały udział trzy armie japońskie pod komendą generałów: Nodzu, Oku i sławnego Kurokiego. Wojska rosyjskie zostały na głowę pobite i odparto je aż na wzgórza Liaojanu.

Konnica Kurokiego przekroczyła drogę z Liaojanu do Mukdenu. Liczni jeńcy i wiele trofeów wpadło w japońskie ręce. Japońskie straty wynoszą blisko 2000 ludzi. Rosyjskie straty będą zapewne trzy razy tak wielkie, albowiem Rosyanie występowali do walki masami, co nie odpowiada nowożytnemu sposobowi walczenia.

Zacięta walka pod Hajczengiem. Po bardzo zaciętych walkach Japończycy wyparli wojska rosyjskie i zdobyli Hajczeng. Po zajęciu Hajczengu przez Japończyków, położenie generała Kuropatkina pogorszyło się. Chcąc jako tako wyjść z honorem z walki, musi przyjąć walną bitwę, która zostanie stoczona najprawdopodobniej w okolicach między Liaojanem a Mukdenem. Prawe skrzydło

armii Kuropatkina jest najzupełniej odcięte od swej postawy, i na jego pomoc wiele liczyć nie można. Gdyby się nawet przebiło, to straty w ludziach byłyby tak wielkie, że do walki mogłyby stanąć chyba same tylko niedobitki.

Straty w bitwie pod Tomuczen. W bitwie pod Tomuczen mieli Japończycy razem 124 zabitych i 660 rannych. Na polu bitwy leżało 700 zabitych Rosyan, których pochowano z honorami wojskowymi. Zdobyto sześć armat, wielkie zapasy amunicyi i żywności.

Raport gen. Kurokiego. Generał Kuroki donosi, że w bitwach pod Jusulinczu i Jancelin stracił 906 żołnierzy i 40 oficerów. Natomiast Rosyanie stracili 2000 ludzi, a 8 oficerów i 109 żołnierzy dostało się do niewoli; Japończycy zdobyli dwie armaty, wiele karabinów, namiotów, granatów itp. Szczególnie wiele strat odnieśli Rosyanie w bitwie pod Juszulinczu d. 31. lipca.

Koło Pileng, o 7 mil od Jancelin, Japończycy obeszli cofający się oddział rosyjski, złożony z 3 pułków piechoty i z odległości 1000 do 2000 metrów otworzyli niszczący ogień na linię rosyjską. Po południu Rosyanie pojawili się pod białą flagą z czerwonym krzyżem, aby unieść rannych i zabitych. Japończycy przerwali wówczas ogień.

Odwrót rosyjski. Generał Oku donosi, że Rosyanie cofają się na północ ku Mugdenowi. Armia japońska obsadziła Hajczeng i Niuczwan. — Ostatnie telegramy donoszą, że Moskale cofają się na całej linii, paląc za sobą baraki i zapasy żywności.

Radość w Japonii. Z Tokio donoszą, że wiadomość o cofaniu się armii rosyjskiej wywołała ogromny entuzyazm, który objawia się w ciągłych uroczystych obchodach.

Głód w armii rosyjskiej. Nadeszła wiadomość z Pekinu wprost o strasznym niedostatku w armii rosyjskiej. Wojska mają dosłownie umierać z głodu. Zdarza się podobno, że po 48 godzinnych walkach i marszach, oficerowie otrzymują po kilka kawałków cukru, zresztą nic. Chleba i mięsa brak zupełnie, gdyż pociągi prowiantowe z Europy nadchodzą bardzo rzadko. Tylko tytuniem i herbatą mogą się żołnierze przy siłach utrzymać.

Aleksiejew opuścił Mukden, udając się do Charbina, skąd po dwudniowym pobycie odjechał do Władywostoku. Okoliczność ta świadczy wymownie, jak groźnem jest położenie Kuropatkina.

Z pod Portu Artura. Toczą się tu bez przerwy krwawe walki. W Tokio panuje wielkie naprężenie, gdyż dzienniki z godziny na godzinę zapowiadają upadek Portu Artura. Japończycy ściskają coraz bardziej pierścień, którym opasują twierdzę, a flota admirała Togo czeka tylko na chwilę, kiedy cała rosyjska flota podejmie próbę wydobycia się z Portu Artura.

Eskadra władywostocka. Z Władywostoku donoszą, że krążowniki rosyjskie, powracając z ostatniej wycieczki, napotkały w cieśninie Tsungari, niedaleko Hakodate, małą flotyllę japońską, która unikając bitwy, popłynęła szybko ku bateryom wybrzeżnym, widocznie w oczekiwaniu, że rosyjskie statki dadzą się zwabić w sferę ognia dział fortecznych. Zamiar ten nie udał się i statki rosyjskie popłynęły dalej w stronę Władywostoku.

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. F. Para. Prenumeratę otrzymaliśmy, gazety od 25. kwietnia b. r. wysłaliśmy prócz dwóch numerów, których już zabrakło to jest 21. i 26.

P. M. Szczupaj. Wysyłamy Panu gazety zawsze regularnie.

W. J. ks. Chmurowicz. Z posłanych 4 koron, 2 zapisaliśmy na rok 1905.

P. J. Kohut. Wszystko zapłacone.

P. J. Jakób. Pieniądze otrzymaliśmy, za jednanie nam nowych prenumeratorów dziękujemy serdecznie.

P. J. Mołata. Posłane 8 koron otrzymaliśmy, za zjednanie prenumeratora dziękujemy, szczęść wam Boże.

Z targów zbożowych. Kraków, d. 9. sierpnia 1904. Płacono za 100 klgr. netto Pszenica biała od 21·— do 21·50; — Pszenica czerwona i żółta od 21·20 do 21·60; Pszenica węgierska od —·— do —·—; — Żyto krajowe od 16·— do 17·—; Żyto węgierskie od —·— do —·—; — Jęczmień na krupy od 13·80 do 14·80; — Owies z opłatą akcyzową od 15·— do 15·50; — Groch od 20— do 26·—; — Tatarka od 17·— do 18·50; — Proso od 12·— do 13·—; — Fasola od 19·— do 26·—; Jagły od 24·— do 28·—; — Siano od 7·60 do 8·60; — Słoma od 4·80 do 5·20; Koniczyna od 9·20 do 10·—; — Ziemniaki za hektolitr od 7·20 do 8·—; — Jaja za kopę od 2·40 do 3·—; — Masło za kilogr. od 1·80 do 2·20; Masło za garniec od 6·50 do 7·50; — Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr. od —·— do 190·—; — Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 150·—; — Kukurudza za 100 kilogr. od 16·— do 17.60; — Rzepak zimowy za 100 klgr. od 20·50 do 21·—; — Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—; — Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —·—; — Wyka za 100 klgr. od 13·— do 14·50; — Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·—; Wszystko liczono w koronach.

Za ogłoszenia nie bierze Redakcya żadnej odpowiedzialności.

Wydawcy i właściciele: **Ks. Andrzej Szponder i Dr Michał Danielak.** — Redaktor odpowiedzialny: **Ks Andrzej Szponder.**

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.